Nr 442. **Kraków, Wtorek 6 Października 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyc, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Zwycięskie walki pod Antwerpią.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 6 października.

Biuro Wolffa donosi: Wielka kwatera główna, 5 b. m. wieczorem: **Pod Antwerpią zmuszono do milczenia forty Kessel i Brochem. Miasto Lerre i fort kolejowy na linii Malin (Mecheln) zostały zajęte.**

Walki we Francyi.

Na prawem skrzydle we Francyi kontynuowano skutecznie dalej walki.

Ofenzywa niemiecka w Polsce.

W Polsce niemieckie siły postępują w kierunku Wisły, pozostając w kontakcie z rosyjskiemi wojskami.

Ofenzywa niemiecko-austryacka w Królestwie i Galicyi.

Na północno-wschodnim terenie wojny odwróciła się karta. Wielki ruch strategiczny wojsk rosyjskich, które podjęły w szerokim stylu operacye na dwóch wielkich frontach: w Prusiech wschodnich i w Galicyi, zakończył się dla Rosyi zgoła niespodziewaną dywersyą.

Rozbicie armii generała Rennenkampfa u jezior Mazurskich przez wojska Hindenburga było decyzyą tak stanowczą, że złamała bezpowrotnie śmiały zamiar naczelnej komendy rosyjskiej forsowania drogi do Berlina. Znaczenie tej klęski dziś dopiero występuje w pełnem świetle, gdy zdołano zbilansować olbrzymie straty armii rosyjskiej.

Ta klęska na północnym terenie nie mogła nie wpłynąć na dalszy tok operacyj wojennych. Wprawdzie szczątki armii Rennenkampfa usiłowały jeszcze stawiać czoło zamierzonemu pochodowi wojsk niemieckich na trójkąt twiedz Osowiec-Łomża-Kowno, ale świeża klęska pod Augustowem musiała przekonać gen. Rennenkampfa o bezsilności tego przedsięwzięcia.

Upadek Osowca, Łomży i Kowna będzie oczywiście tylko kwestyą czasu, poczem **na drodze do Warszawy znajdzie się już tylko Modlin, słusznie lekceważony przez armię niemiecką.**

W związku z temi operacyami na północy generalny sztab austryacki przyniósł pocieszającą wiadomość o podjęciu szerokiej ofenzywy sprzymierzonych armij „po obu stronach Wisły“.

Jest to druga, doskonale pomyślana dywersya, która musi wywołać u Moskali konieczność wycofania pewnej części lub wszystkich sił z Galicyi.

W ten sposób, siłą faktów, armia rosyjska utraci korzyści swej dotychczasowej ofenzywy w Galicyi, a będzie musiała teren operacyjny przenieść do Królestwa, przypuszczalnie na prawy brzeg Wisły, gdzie przyjdzie prawdopodobnie w niedługim już czasie do rozstrzygającej bitwy.

W związku z temi kombinacyami pozostają zamieszczone poniżej informacye.

Znaczenie naszej ofenzywy przeciw Rosyi.

Budapeszt, 6 października.

„Pester Lloyd“ omawia za gazetą „Frankfurter Ztg“ ofenzywę naszą przeciw Rosyi. W artykule tym czytamy:

Posuwanie się naprzód niemieckich i austryacko-węgierskich wojsk, które po obu stronach Wisły zmuszają Rosyan do cofania się, zmusi nieprzyjaciela do **cofnięcia** swoich wysuniętych pozycyj, o ile się nie zechce narazić na wielkie niebezpieczeństwo.

Rosyjska ofenzywa, która strategicznie zakończyła się zajęciem Lwowa, **ustępuje teraz miejsca wspólnej ofenzywie naszych sił,** co do której jeszcze musi być na razie zachowane milczenie. Ale już sam fakt podjęcia tej ofenzywy możemy powitać z zadowoleniem, albowiem uświadomione neutralne państwa, które mogły być chwilowo zasuggestyonowane fałszywemi doniesieniami z Petersburga o zwycięstwach, widzą, że austryacko-węgierska armia **nietylko pozostała zdolną do walki w całem tego słowa znaczeniu,** lecz ożywiona jest duchem ofenzywy, który jest najlepszą gwarancyą ostatecznego zwycięstwa.

Złamanie ofenzywy rosyjskiej w Galicyi.

Od jednej z osób, która przybyła do Krakowa z północno-zachodnich, granicznych okolic Galicyi, otrzymujemy następującą informacyę, która odpowiada w zupełności wczorajszym i dzisiejszym informacyom c. k. Biura korespondencyjnego:

Ofenzywa Rosyan na linii **Rozwadów—Mielec—Otfinów** została w zupełności złamaną. Rosyanie **cofają się** w kierunku od Dunajca na wschód.

Ofenzywa nasza na lewem brzegu Wisły **idzie doskonale. Między Kielcami a Szczucinem nie ma już prawie Moskali.** Uciekli w panicznym popłochu w kierunku do Demblina (Iwangroda).

Jak słychać, były w tej okolicy trzy korpusy wojska rosyjskiego i dwie dywizye jazdy,

Walki po przekroczeniu Wisły trwały dwa dni z wielkiem dla nas powodzeniem.

„Times“ o sytuacyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 6 października.

Wojskowy współpracownik „Times“, omawiając sytuacyę wojenną, pisze:

Nawet na wypadek, gdyby sprzymierzonym udało się Niemców odeprzeć i gdyby Rosyanie odnieśli decydujące zwycięstwo na wschodnim placu wojny, to będą **jeszcze ogromne trudności do pokonania, które wymagać będą wielkich ofiar. Niemcy mają olbrzymie zapasy wojskowe i finansowe.**

Belgia i Anglia.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 6 października.

„Nordd. Allg. Ztg“ w polemice z komunikatami biura Reutera ponownie wskazuje, że Anglia i Belgia działały w porozumieniu i że Anglia zdecydowaną była na wojnę i brała udział w przygotowaniach Belgii do wojny.

Francuz o wojsku francuskiem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin (Biuro Wolffa), 6 października.

Z pamiętników pewnego lekarza wojskowego francuskiej 4 kompanii 6 pułku piechoty, który dostał się w ręce Niemców, zasługują na podniesienie następujące szczegóły. O odwrocie Francuzów koło Paliseul pisze ten lekarz:

Nie ma już porządku ani dyscypliny. Generałowie i oficerowie sztabowi są zupełnie bezradni i czują, że pogrom jest bliskim.

Z kwatery koło Maisoncelle pisze lekarz: Rannym towarzyszą przeważnie dwaj lub trzej koledzy, którzy są nędznymi uciekinierami. Są to żołnierze z południa. Wracają oni, nie brawszy niemal żadnego udziału w walkach i są szczęśliwymi, że mogą transportować rannych, aby mieć pretekst do wycofania się z walki.

O zaniku wszelkiej dyscypliny świadczy następujący ustęp z pamiętników: Widok w Attigny jest wstrętny. **Najbardziej poniżającemi są rabunki. Żołnierze wyłamują drzwi i spijają wszystko wino i alkohol, gdzie tylko znajdą. Rabują nawet magazyny jubilerskie.** To już nie są ludzie, tylko szakale. Jeden żołnierz piechoty z 17 korpusu, który to korpus wszędzie tchórzliwie uciekał bez walki, chełpi się tem, iż rannych Niemców dobijał.

O wojsku z południa pisze ów lekarz: **Wojska południowe są godne pogardy. Na pogłoskę, że widać trzech ułanów, cały biwak ucieka, mimo, iż stał cały korpus za nimi.** Kto nie przeżył takich dni, ten nie może mieć pojęcia, do czego ludzie mogą się poniżyć.

Dalej zarzuca poszczególnym żołnierzom także **zdradę i szpiegostwo.**

Ranni we Francyi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 6 października.

„Echo de Paris“, który już ganił był niehygieniczny sposób transportowania rannych francuskich, bardzo ostro zwraca się przeciw temu, iż niezupełnie wyleczonych żołnierzy wysyła się do domu, aby zrobić miejsce w szpitalach dla nowych transportów rannych. Pismo oświadcza, że rząd musi stanowczo temu zapobiedz.

Brak oficerów rosyjskich.

Sofia, 6 października.

Z Warszawy donoszą: Podróżni, którzy przybyli ze wschodniej Rosyi, opowiadają, iż szpitale i koszary w Odessie są przepełnione ciężko zranionymi żołnierzami. Większość ran pochodzi od szrapneli. Austryacka artylerya siała w rosyjskiem wojsku straszne spustoszenie. Ogólnie daje się odczuwać w rosyjskim wojsku brak oficerów, gdyż bardzo wielu albo padło, albo zostało zranionych.

Antwerpia.

Obecnie toczy się zacięta walka o twierdzę Antwerpię, która już jest ostatnią ostoją wojsk belgijskich. Ale i ta forteca nie długo się będzie opierać, gdyż Niemcy z błyskawiczną szybkością wzięli szturmem już dwa forty od południa, a mianowicie Wavre St. Catherine i Dorpveldt. Mimo to Belgijczycy łudzą się, że oblężenie będzie trwać długo.

Antwerpia została po roku 1859 zamieniona w twierdzę obozową, mającą 45 kilometrów obwodu. Rzeki Nethe i Rupel, mające do 300 metrów szerokości i rzeka Skalda, mająca 400 do 600 metrów szerokości, mogą być równie uważane za linie obronne. Główną siłę odporną jako twierdza zawdzięcza Antwerpia tej okoliczności, że teren fortyfikacyjny na północnym zachodzie, na północy i północnym wschodzie, można łatwo zatopić (inondacya). Także nad rzeką Nethe od Lierre w górę rzeki aż do ujścia, tudzież wzdłuż rzeki Rupel, a wreszcie nad Skaldą aż do Termonde, jest możliwa inondacya.

Twierdzę tę modernizowano w ciągu lat nieustannie. Leopold II. chciał naokoło Antwerpii utworzyć wieniec fortów, mający obwodu 100 kilometrów. Było to w owym czasie, gdy Anglia ciągle zasypywała Belgię pogróżkami z powodu państwa Kongo. Parlament uchwalił ten plan w r. 1908, ale wykonanie jego trwałoby 20 lat i pochłonęłoby olbrzymie sumy pieniężne. Podjęto atoli roboty, które szły powoli. Z projektowanych fortów wybudowano zaledwie kilka.

Ścisłych danych o twierdzy Antwerpii nie ma oczywiście. Wiadomo tylko, że nowe „noyau“ ma posiadać 30 kilometrów obwodu, zamiast dzisiejszych 12 kilometrów, a nowy pierścień fortów obejmie obwód 70 kilometrów. Nowe forty leżą w odległości 15 do 18 kilometrów od miasta. Z licznych starych fortów utrzymały się jeszcze forty Dendermonde (Termonde) i Diestel.

Idąc od północy i lewego brzegu Skaldy ku południowi, należy wymienić następujące forty: Liefkenshoek, La Perle, Fort St. Marie, Zwyndrecht, Cruibek, Haesdonk, Rupelmonde, Bornhem, Liezete; Breendonk, Waelhem i Wavre St. Catherine.

W dalszym ciągu po drugiej stronie Skaldy idą od południa ku półn. forty: Koninghoyck, Ressel, Broeschen, Oeleghem, Schooten, Brasschaet i Estbrand, za niemi bliżej miasta reduta Derderen i fort Stabrock.

Wymieniliśmy najważniejsze forty. Wedle źródeł francuskich wewnętrzny obwód fortów wynosi 50 kilometrów i ma 20 fortów, zewnętrzny zaś wynosi 100 kilometrów i obejmuje 40 fortów.

Niemcy rozwinęli bardzo zajmującą akcyę, celem wzięcia Antwerpii. Przed oblężeniem twierdzy odbywa się z reguły jej cernowanie, to znaczy o ile możności szczelne otoczenie, poczem dopiero następują oblężnicze napady. Niemcy dla oszczędzenia wojsk, zabierają szturmem poszczególne grupy fortów, czyniąc wyłomy w pierścieniu fortecznym. Moździerze ostrzeliwują fort, który po kilku godzinach staje się „dojrzałym do szturmu“. Tak będzie szła robota po kolei, szybko i pewnie.

Ucieczka ludności.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 6 października.

Tutejsze pismo donosi z Temeusen z 4 b. m.:

Na holownikach przybywają zbiegowie z Antwerpii. Belgijski rząd udzielił rady, aby kobiety i dzieci usunąć z Antwerpii.

Neutralność Bułgaryi.

Sofia, 6 października.

„Narodni Prawa“, organ Radosławowa, występuje energicznie **przeciwko agitacyi rosyjskiej w Bułgaryi** i bierze w obronę rząd i króla Ferdynanda. Bułgarski naród pragnie pokoju, a ten pokój da mu tylko neutralność, której nasz rząd pragnie.

Po wybuchu wojny wszystkie stronnictwa wołały: Neutralność, otwarta, lojalna neutralność! Rząd bułgarski dotąd bardzo lojalnie przestrzega tej neutralności. Gdyby ją rząd porzucił, musiałby nasz naród prowadzić znowu do nowych walk, a te nowe walki zwiastowałyby nowe ciężary, nowe nieszczęścia, nowe ofiary i nowe pogromy. Rząd nie powie narodu tam, gdzie go chcą wieść Vazow, Geszow, Danew i Todorow. Niech sami tam pojadą, gdzie się udał generał Radko Dimitriew. Nas zostawcie w pokoju, nie wyleczymy ran, któreśmy otrzymali, słuchając waszej polityki.

Z Warszawy i Królestwa.

(Dwukrotna ucieczka Rosyan z Noworadomska. — Zajęcie Noworadomska przez Niemców. — Warszawa. — Brak węgla, cukru i soli w Warszawie. — Drożyzna. — Nastrój rewolucyjny wśród mas. — Bony bankowe i prywatne. — Humbug mobilizacyjny. — Prasa i cenzura. — Niedźwiedzie umizgi).

Od osoby, która przybyła z Warszawy do Krakowa, otrzymujemy następujące informacye **o Noworadomsku i Warszawie:**

Około 20 września wojska niemieckie zbliżyły się pod **Noworadomsk,** a na wiadomość o tem władze rosyjskie i wojsko **opuściły natychmiast miasto.** Niemieckie oddziały przeszły tylko przez miasto i pomaszerowały **do Rudnika,** poczem władze rosyjskie powróciły, a z niemi przybyły 3 sotnie Kozaków i Czerkiesów.

Ale wkrótce, bo już dnia 26 września wyruszyły nowe oddziały wojska niemieckiego do Noworadomska, skutkiem czego nastąpiła **ponowna ucieczka Rosyan.** Władze rosyjskie udały się do **Piotrkowa,** a w dwa dni później do **Skierniewic.**

Odchodząc, powierzyli Rosyanie losy miasta milicyi, której surowo nakazali, ażeby wszystkich przejezdnych stanowczo aresztowała i zatrzymała aż do powrotu władz rosyjskich. Były też wypadki aresztowań, którym atoli Niemcy kres położyli.

Mieszkańcom Noworadomska daje się we znaki brak cukru, nafty i węgla. Zarówno pomieszkania prywatne jak restauracye, hotele i cukiernie oświetlane są świecami.

Warszawa równie cierpi ogromnie skutkiem braku węgla, cukru i soli. Dziennikom brak papieru, ukazują się też w zmniejszonym formacie. Ruch fabryczny ustał, wogóle stosunki zarobkowe są rozpaczliwe. Cetnar węgla kosztuje na miarę i monetę austryacką 6 do 7 kor. Drożyzna panuje ogromna. Skutkiem tych stosunków pośród szerokich mas ludu roboczego panuje **nastrój rewolucyjny.**

Odczuwać się również daje brak monety obiegowej. Bank handlowy wydaje bony do wysokości 3 rubli, które mają ogólny obieg. Firmy handlowe wydają prywatne bony do wysokości rubla. Nie mają one rzeczywiście przymusowego obiegu, lecz są przyjmowane o tyle, o ile firma, wydająca je, cieszy się zaufaniem ogółu.

Już nawet zaczęto podrabiać bony Banku handlowego. Sporo falsyfikatów pojawiło się w Częstochowie, gdzie warszawski Bank handlowy ma filię. Milicya częstochowska, znajdująca się pod kierownictwem dyrektora policyi Bernecka, aresztowała pewną liczbę podrabiaczy bonów.

Dzienniki warszawskie ogłosiły, że Rosya zmobilizuje 5 milionów żołnierzy. Otóż jest to humbug, którym Rosya pragnie przestraszyć Niemcy i Austryę, a pozyskać dla siebie państwo neutralne. Rząd poprostu wiadomość ową dał prasie warszawskiej, która ją musiała ogłosić, a z prasy tej wiadomość owa dostała się za granicę. Rząd nie myśli o mobilizacyi i żadnych rozporządzeń co do niej nie wydał.

Dzięki uprzejmości prywatnej znowu otrzymaliśmy kilkanaście egzemplarzy dzienników polskich z Królestwa. Z powodu swej dość dawnej daty nie są one dla nas zbyt zajmujące w swych informacyach faktycznych, zresztą z natury rzeczy stronniczych. Jednakże w połączeniu z poprzednio przez nas otrzymanemi, dają pewien obraz położenia i nastroju prasy polskiej w Królestwie, przeważnie naturalnie w Warszawie.

Otóż przedewszystkiem cenzura dla dzienników została przywrócona. Każde pismo ma obowiązkowo wytłoczone u końca numeru dawne znane „Dozwoleno cenzuroj“ z dodatkiem „wojennoju“; została więc zaprowadzona specyalna cenzura wojenna. Oczywiście odbija się to na doborze depesz przez dzienniki.

Jednakże trzeba stwierdzić, że cenzura ta jest nie tyle może niedość surowa, ile niedość ścisła. I pomiędzy depeszami trafiają się takie, które nie mogłyby być zakwalifikowane przez „Petrogradzką“ agencyę telegraficzną. Co zaś do artykułów, to nie wszystkie dzienniki uprawiają w nich politykę bezwzględnie i wyraźnie rosyjsko-rządową. Spotyka się artykuły, utrzymane w tonie dość rezerwowanym. Ciekawym też jest objawem, że nawet w artykułach o tendencyi wyraźnie rządowej, z całą furyą napadają dzienniki tylko na Niemcy, wobec Austryi zachowując milczenie lub rezerwę, albo też wyrażając ubolewanie, że „uległa podszeptom“ polityki niemieckiej. Przeważnie zresztą ograniczają się dzienniki do podawania depesz.

Urabianiem opinii w kierunku pożądanym dla rządu i zdobywaniem sympatyj społeczeństwa polskiego dla Rosyi zajęły się organy specyalne. Od pewnego czasu mianowicie pojawił się w Warszawie nowy, osobliwy rodzaj literatury. Są to ulotne, przeważnie jednokartkowe, jednodniówki, o tytułach zawsze niby patryotycznych, acz nie zawsze dość fortunnie dobranych, jak „Duch polski“, „Dzień polski“, „Nowa placówka“, „Radość Polaków“ i t. p., a codzień innym. Na treść ich składa się zwykle jakaś nieudolna ilustracya, przedstawiająca bohaterskie czyny rosyjskiej armii, i naiwne w formie i treści artykuły o tytułach równie sensacyjnych, jak śmiesznych: „Niemcy proszą Belgię o pokój“, „Generalny odwrót armii niemieckiej“ i t. p. Czasami przynoszą one też artykuł „zasadniczy“, traktujący o stosunku Polaków do Rosyi. Przykro nam zanotować, że jeden z takich artykułów w pierwszej, zdaje się, jednodniówce, napisał znany poseł do Dumy — Polak, gen. Babiański. Jednodniówki te są naturalnie bardzo mile przez rząd widziane, a może niektóre i subwencyonowane. Niewybredny sposób ich progadandy, oprócz budzenia nienawiści do Niemców, polega na metodzie, uzmysłowionej n. p. w taki sposób: na ilustracyi żołnierz rosyjski i Polak w konfederatce ściskają sobie ręce; nad nimi unosi w glory N. M. Panna Częstochowska; pod ich nogami zdeptany smok czy „żmija germańska“. Okala zaś ten obraz wieńcem napis: „Z otwartem sercem i po bratersku wyciągniętą ręką [illegible] do Was na spotkanie wielka Rosya [illegible]dpis: „Braterskie złączenie słowiańszczyzny“.

Iście niedźwiedzie to umizgi.

Kwestya polska i wielka wojna.

W „Reichspost“ (nr 471 z 3 października b. r.) pewien historyk austryacki, nie wymieniający swego nazwiska, w artykule wstępnym p. t. „Polityka państwa“ porusza myśli, które już zostają w związku z wewnętrznemi stosunkami politycznemi monarchii przed wojną.

„Potrzeba nam polityki państwowej na wielką skalę — woła on — może wojna przyniesie nam ją w rezultacie“. Nadzieję, że się tak stanie, czerpie autor w tym fakcie, że wszystkie różnolite ludy monarchii austryackiej zdołały się zjednoczyć pod sztandarem wspólnej idei państwowej. Rosya przystąpiła do wykonania testamentu Piotra Wielkiego: siać niezgodę między Austryą a Prusami i krzewić panrusyzm. Ale, zdaniem autora, tylko habsburski program utrzymania indywidualności ludów bałkańskich i wzmocnienia ich może liczyć na powodzenie, gdyż odpowiada ewolucyi historycznej. Austro-Węgry mają być — i już poniekąd są **Europą w miniaturze,** niejako skałą, o którą się musz[illegible] rozbić wszystkie plany zdobywcze i przewro[illegible]we. To zapewni monarchii wieczyste trwanie, a zarazem umożliwi małym ludom na wschodzie i południowym wschodzie Europy swobodny rozwój kulturalny.

„Wszakże od tak dawna tęsknimy za jakąś zbawczą myślą, za myślą państwową, któraby przerzuciła mosty ponad wszystkiemi szowinizmami i historyczne indywidualności ujęła w ramy monarchii“.

Ale jest r[illegible]czą naturalną, że gdy w gminie wybuchnie pożar, każdy zapomina o drobnych kłótniach i na odgłos dzwonu spieszy gasić pożar. Czy jednak potem kłótnie ustąpią? Tak samo można zapytać — pisze autor — czy po tej wojnie szowiniści i radykali znów nie będą przysięgali na swoje rzekome jedynie zbawienne formułki partyjne? „Oby w przyszłości rząd, wysnuwając z ubocznych zjawisk wojny nauki dla swojej sztuki państwowej, nie powtarzał już prób bezowocnego godzenia stronnictw! Oby raz przyszedł do przekonania, że urzeczywistnienie sparagrafowanej ugody leży poza zakresem sił rządu, gdyż nie posiada on żadnych środków bezpośredniego oddziaływania na wolę partyj. Zwykłe polityczne sztuczki i wybiegi przecież zawsze chybiały celu! Potęga państwowa nie powinna być niewolnicą partyj, lecz winna niemi zawładnąć“. Autor ma nadzieję, że wojna będzie pod tym względem mistrzynią rządu i wymienia przykładowo zjawiska uboczne wojny, przedewszystkiem te, które „Reichspost“ jako organowi chrześciańsko-socyalnemu głównie leżą na sercu. Oto „wolnomularski“ rząd Francyi przyznał się teraz do błędnej polityki wobec kościoła i cofnął ustawy wydane przeciw kongregacyom. Podobnie w Niemczech zniesiono uchwały Rady związkowej zwrócone przeciw Jezuitom, tu i tam bowiem przekonano się w godzinie niebezpieczeństwa, że są to czynniki ważne dla organizmu państwowego. W tym związku pisze dalej autor: **„Niemcy i Rosya przyrzekły Polakom religijne i narodowe przywileje** (nietylko to, ale i swobodę polityczną. Przyp. red.). **Czyż nie dowodzi to dostatecznie,** że francuscy wolnomularze, **hakatyści i rosyjska czarna sotnia nie działała w interesie idei państwowej?“**

Notujemy ten głos organu chrześcijańsko-społecznego bez komentarzy, jako korzystny dla nas apel do opinii publicznej. Dość podobny tok myśli znajdujemy także w felietonie niedzielnej „Zeit“, a więc pisma o wręcz odmiennym kierunku politycznym niż „Reichspost“. Karol Jentsch, autor tego feljetonu p. t. „Przezwyciężony dysonans“ stwierdza, że dzięki tej wojnie usunięty został dyssonans między katolicką Austryą i protestanckiemi Prusami, czyli t. zw. „kulturkampf“, który doprowadził do opozycyi centrum katolickiego w parlamencie niemieckim i do mylnego pojmowania zwycięstwa Prus z r. 1870, jako zwycięstwa protestantyzmu nad katolicyzmem, tak, że katolicy w Niemczech urągali obchodom „świętego Sedana“. Dziś konstelacye się zmieniły, gdyż razem z antagonizmami politycznemi i narodowemi znikły też antagonizmy wyznaniowe. Tym razem katolikom przychodzi to łatwo, gdyż Rosyi nie nawidzą. Francya z „najstarszej córy kościoła“ stała się jego nieprzyjaciółką, zaś Austrya wal

czy wraz z Niemcami ramię przy ramieniu. Również fanatyczny Wszechniemiec nie może sobie niczego więcej życzyć, jak połączenia wszystkich Niemców przeciw wrogom niemieckiego żywiołu. „Ma to takie następstwo — konkluduje autor — że **konserwatyści i narodowi liberali państwa niemieckiego zaczynają pojmować**, że podobnie, jak już centrum uwolniono od zarzutu działania przeciw państwu, że tak należy przeprosić socyalistów, tak też **musi się zmienić w Prusiech kurs polski**".

Tyle oba dzienniki wiedeńskie. Stwierdzamy z zadowoleniem, że wojna obecna budzi w niektórych sferach Austryi tęsknotę za polityką na wielką skalę, a wolną od drobiazgowych sporów. Będzie to polityka godna wielkich ofiar tej wojny, a sprawa polska wiele na tem zyska.

Polacy z Ameryki w Legionach

Od jednego z Polaków, przybyłych z Ameryki, celem czynnego udziału w służbie Legionów, otrzymujemy następujące informacye:

Pochodzę z Galicyi wschodniej; od lat ośmiu mieszkam w Ameryce, w mieście Amsterdam, położonem na wschód od Nowego Jorku. Miasto nasze, liczące 32.000 mieszkańców, jest jakby kolonią emigrantów polskich, skupiających się w miejscowym „Sokole", jako w ognisku życia narodowego. Od wojny bałkańskiej Sokół nasz wytknął sobie jako jedno z zadań narodowych, utworzenie ze swych członków zbrojnego oddziału, który w razie wybuchu wojny ogólno-europejskiej miał wypłynąć do Europy i wziąć czynny udział w walce za sprawę polską. I oto doszła nas wiadomość o wypadkach sierpniowych. Mieliśmy informacye angielskie, a więc wiadomości zgoła mylne, tendencyjnie oświetlające sprawę. Stąd wynikęła dezoryentacya: wyłoniły się dążenia, by stanąć po stronie zbrojeń rosyjskich i wstąpić do legionu, formującego się w Królestwie. — Jedynie garstka zdecydowała się na przystąpienie do Legionów galicyjskich.

Dnia 1 września wypłynęliśmy z Nowego Jorku drogą na Holandyę. Już następnego dnia zatrzymał nas okręt angielski i po dokonanej rewizyi pozwolił na dalszą podróż; lecz niebawem drugi krążownik wezwał nas do zatrzymania się, a gdyśmy, nie reagując na wezwanie, chcieli dalej płynąć, zmuszono nas strzałami do posłuszeństwa. Poddano szczegółowej rewizyi papiery podróżnych, a następnie wszystkie zapasy i towary, złożone na okręcie. Ponieważ znaleziono większą ilość miedzi, uznano to za kontrabandę i kapitana wraz z załogą i podróżnymi uwięziono. Otrzymaliśmy rozkaz skierowania się ku północnym wybrzeżom Irlandyi. Tutaj trzymano nas przez trzy dni, nie pozwoliwszy na wylądowanie; groził nam dłuższy areszt w tych niezbyt miłych warunkach, lecz dzięki interwencyi konsula amerykańskiego wydostaliśmy się na wolność z tem zastrzeżeniem, że podróżni, zmierzający do Niemiec i Austryi, zostaną odtransportowani lądem przez Anglię, a następnie morzem do wybrzeży Holandyi. Z obojętnością przyjęliśmy do wiadomości to oświadczenie, spragnieni jedynie szczęśliwego dotarcia do Krakowa.

W dzień św. Mikołaja stnąłem na ziemi ojczystej. Po załatwieniu mnóstwa formalności, wynikających z kolizyi mego pochodzenia i obowiązku służby w wojsku austryackiem, przyjęto mnie w końcu jako towarzysza broni do Legionów; okazało się, że jako obywatel amerykański, (gdyż wykazałem się tamtejszem poddaństwem), mogłem bez wszelkich utrudnień wstąpić do drużyny Legionów. Mam już za sobą wyćwiczenie wojskowe, zdobyte w czasie naszych przygotowań w Ameryce, lecz nie zaznajomiony z komendą Legionów, chętnie zrzekam się aspiracyj do jakiejkolwiek szarży i poddaję się jako szeregowiec pod rozkazy bratniej Drużyny, aby wspólnie z nią spełnić swój obowiązek wobec Ojczyzny.

Nauka religii w Ks. Poznańskiem.

W sprawie nauczania religii w języku polskim w Poznańskiem otrzymał „Dziennik Poznański" następującą informacyę:

„Interpelacyą polskiego Koła radzieckiego w Poznaniu w sprawie ostatniego ukrócenia polskiego wydziału katolickiej nauki religii w szkołach ludowych w Poznaniu i rezolucyami, powziętemi w tej kwestyi na wiecach w Urbanowie i Głownie, zainteresował się minister oświaty pruski Trott zu Solz. Przyjąwszy za zasadę:

1) że dziatwa polska dwóch początkujących roczników szkolnych winna pobierać naukę religii w ojczystym języku;

2) że nauczyciele, mający przedmiot ten z pożytkiem wykładać, powinni koniecznie znać dokładnie język polski;

3) że Poznań nie posiada dostatecznej liczby katolickich nauczycieli, władających poprawnie polskim językiem;

powziął decyzyę: zezwolić, aby w odnośnych oddziałach, o ile braknie nauczycieli, katoliccy księża udzielali nauki religii w polskim języku. Potrzebne w tej sprawie porozumienie z władzą kościelną niebawem nastąpi".

Do tej wiadomości dodaje „Dziennik Poznański" oczekiwanie, że ministerstwo oświaty postara się o to, aby w katolickich seminaryach nauczycielskich Księstwa nauka polskiego języka tak była traktowaną, aby było dosyć nauczycieli do udzielania uczniom Polakom we wszystkich stopniach nauki religii w ojczystym języku. Domaga się tego potrzeba religijnego wychowania młodzieży szkolnej.

Oblężenie Paryża.

W pamiętnym roku 1870 Paryżanie do ostatniej chwili nie myśleli o oblężeniu; lekkomyślność, kłamliwe doniesienia o zwycięstwach i marna organizacya, wprawiały ich w doskonały nastrój. Tylko niewielu zaprowiantowało się dostatecznie. Z nastaniem blokady za dowcipną demonstracyę prawie uważano pójście do sklepu, rzucenie złota i odjazd w należycie obładowanej dorożce. Dawano uczty z „menu oblężeniowem" i szydzono z Niemców, rozłożonych w nędznych kwaterach pod miastem. Ale naraz wszystko się zmieniło. Zauważono nagle, że dowóz żywności odcięto. Cały Paryż rzucił się na sklepy, władze miejskie objęły nadzór nad rozdawaniem żywności; racye ryby i chleba były bardzo skąpe. Już w listopadzie podskoczyły ceny do potrójnej miary, w grudniu zaś dosięgły wprost fantastycznych sum. Funt szynki albo kiełbasy kosztował 20 franków, za gęś płacono 80 fr., kura lub królik kosztowały 40, jajo 1 fr., a ogółem było szczęśliwym trafem, jeżeli coś kupić można było. Świeża jarzyna była równie rzadką, jak drogą, bo można ją było uzyskać tylko w ten sposób, że wynajmowano wygłodzonych ludzi, którzy podkradali się, mimo karabinów pruskich, przez mury i narwawszy nieco zieleniny, jak najszybciej uciekali. Za murami czekali już handlarze, którzy zdobycz tę za tanie pieniądze zabierali, a potem drogo sprzedawali. Gdy nie stało mięsa wołowego i końskiego, przyszła kolej na psy, koty i szczury. Dzienniki ogłaszały codziennie przepisy przyrządzania „szczura w sosie burgundzkim", lub „myszy w galarecie". I taka „dziczyzna" miała swoją cenę: dobra mysz polna kosztowała 30 centimów, szczur trzy razy tyle. Tak było w grudniu.

Mimo to Francuzi nastrojeni jeszcze byli pod pewnym względem optymistycznie. Myślano, że Paryż będzie oswobodzony, liczono na południowo-francuskich ochotników, na Gambettę, nawet na Rosyę, o której sądzono, że nagle natrze na Niemcy. Ponieważ Paryż nie był ostrzeliwany, wyobrażano sobie, że Niemcom brak odwagi, lub że nie posiadają ciężkiej artyleryi. Ogółem, naród i rząd, zachowywali się wtedy podobnie, jak w obecnej wojnie. Ciężka artylerya niemiecka skierowała nagle swe paszcze na zamknięte miasto.

Dnia 5 stycznia 1871 roku naokoło Paryża spadły maski, drzewa i ściany z bateryj, dotąd dla Paryżan zakrytych, i ze stu otworów posypał się żelazny grad na przestraszone miasto. Forty paryskie zostały zaskoczone ogniem. Francuscy artylerzyści pochowali się w pierwszej chwili do kazamat i odmówili służby przy działach. — W przeciągu dwóch godzin zamilkł silny fort d'Issy z 97 działami, zniszczony ogniem 28 armat niemieckich. Odtąd wyrzucały niemieckie baterye codziennie 5.000 centnarów żelaza i ołowiu na nieszczęsne miasto. Jeden z pierwszych granatów niemieckich padł na pałac Luksemburski. Ponieważ dzienniki paryskie podawały miejsca, prażone ogniem niemieckim, komenda niemiecka doskonale była poinformowaną o kierunku ognia i najdokładniej wedle tego regulowała stanowisko swoich armat.

Dnia 26 stycznia zawarto zawieszenie broni i wkrótce potem poddał się Paryż. Wtedy Paryżanie wylegli z za bram, podchodząc do niemieckich straży przednich, gapili się na zwycięskich „barbarzyńców" i prosili ich o chleb. Kto z mieszkańców pragnął opuścić Paryż, musiał otrzymać specyalne pozwolenie. Zaraz pierwszego dnia komenda niemiecka dała tych zezwoleń 25.000.

Wśród potentatów rządowych, obok Jules Favre'a, występował najczęściej adwokat Leon Gambetta, który organizował walkę na noże z Niemcami. Zawiodły go jednak nadzieje, że z niewykształconem i świeżo zebranem wojskiem dotrzyma placu wyszkolonym w sztuce wojennej Niemcom. Wojska niemieckie parły tak silnie, że Gambetta z delegacyą rządu uciekać musiał do Bordeaux.

KRONIKA.

Kraków, 6 października.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się z druku o godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

Deszcz. Od kilku dni mamy pogodę wprost beznadziejną. Wiejący stale wiatr południowo-zachodni niesie ze sobą ciepło i wilgoć. Niebo stale zasnute jest chmurami, z których to grubo kroplisty krócej, to drobny dłużej, z małemi tylko przerwami bezustannie niemal pada deszcz. Powietrze zrobiło się jakieś skisłe, ziemia i drogi rozchlapane, co wpływa ujemnie na pozostałe jeszcze roboty w polu i dowóz artykułów żywności ze wsi do Krakowa. Stosunkowo dość wysoka temperatura i nisko stojący barometr nie wróżą rychłej zmiany w aurze.

Lichwa żywnościowa w Krakowie. Na podstawie reskryptu namiestnictwa wydał tutejszy magistrat taryfę maksymalną artykułów do codziennego użytku niezbędnych. Taryfa miała na celu ochronę mieszkańców miasta od wyzysku ze strony sprzedających. Niestety, nie wszyscy kupcy i piekarze stosują się do niej i zdarza się często, że za towary pobierają wyższe ceny, aniżeli oznaczono w taryfie. I tak n. p. cena chleba ustanowioną została za 1 klg. 48 halerzy, tymczasem niektórzy piekarze i sklepikarze biorą 52 hal., za naftę zamiast 38 hal. za jeden litr, biorą 40, 42, a nawet 48 halerzy. Magistrat powinien powołać do życia osobną obywatelską komisyę, któraby czuwała nad przestrzeganiem tej taryfy, wszyscy zaś konsumenci, którzy płacili po sklepach wyższe ceny, we własnym interesie powinni donosić o tem bądź do magistratu do wydziału aprowizacyjnego, bądź bezpośrednio do sądu karnego. — Dodać należy, że lichwiarze żywności wszędzie w Austryi są bardzo surowo karani. To poskutkuje i w Krakowie. Pożądanem też byłoby, aby taryfa maksymalna objęła większą liczbę pozycyj. Kupcy bowiem, nią skrępowani w cenach na mąkę i sól, odbijają to sobie w ten sposób, że pobierają horendalne ceny za inne artykuły, n. p. za kaszę hreczaną 76 hal. za litr (dawniej 32 hal.). Lichwiarzy żywnościowych należy tropić wszędzie, gdzie tylko wystąpią na jaw ich zakusy, zwykle nieusprawiedliwione istotną sytuacyą handlową.

Dyrekcya gimnazyum realnego prosi rodziców, którzy synów swych zapisali do klasy I. tego zakładu, a pozostają w Krakowie i pragną choć częściowej nauki podczas wojny, aby się zgłosili w kancelaryi (Krupnicza l. 4. I. p.) w dniach 6—8 b. m. godz. 11 przed południem; po porozumieniu się może będzie można zorganizować naukę w tej jednej klasie od dnia 12 b. m., (t. j. o dponiedziałku).

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie, ulica Karmelicka 32, zawiadamia strony interesowane, że tak, jak zawsze, załatwia wszystkie sprawy biurowe i biblioteczne, oraz udziela informacyj zamiejscowym pp. nauczycielkom w godzinach od 11—1 przed południem i od 3—5 po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Biuro umieszczeń funkcyonuje od godziny 10 do 1 przed południem. W hoteliku znajdą zamiejscowe pp. nauczycielki gościnne przyjęcie, o ile miejsca starczy.

Poszukiwanie zaginionych. Emanuel Dültz (Cieszyn, 2 poste restante) poszukuje swej matki Leopoldyny ze Lwowa.

Porucznik pospolitego ruszenia, dr Wiktor Kern (pułk posp. ruszenia 34/III., 9 kompania) dyrektor „Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu naftowego i wosku ziemnego" w Borysławiu, od bitwy pod Sieniawą 16 b. m. zaginął bez śladu. — Osoby, mające jakąkolwiek wiadomość o zaginionym, zechcą ją przesłać pod adresem: A. Csonka, Wien III./1.

Oskalpowany przez tramwaj. Wczoraj około g. 10 wieczorem 51-letni Jan Wojcik., woźnica w składzie mąki, zamieszkały przy ulicy Dajwór 10, uległ fatalnemu wypadkowi. Przechodząc ulicą, spostrzegł on nadjeżdżający w szybkim pędzie samochód. Pobiegł szybciej na bok, chcąc go uniknąć, i wpadł pod nadjeżdżający właśnie tramwaj, który Wójcika przewrócił i zawadził jakoś tak nieszczęśliwie, że zdarł mu prawie całą skórę ze skroni i z czaszki wraz z włosami, jakby go „oskalpował". Okropnie cierpiącą i w ciężkim stanie ofiarę wypadku wezwane pogotowie opatrzyło i odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Nagły zgon. Dzisiaj około godziny 12 w południe wezwano pogotowie ratunkowe na dworzec osobowy, gdzie nagle zasłabł niejaki Woźniak z Morawskiej Ostrawy, mężczyzna około 36-letni. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził atak serca: pomimo udzielonej mu natychmiast pomocy, mężczyzna zmarł. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej. Sądząc z odzieży, denat był robotnikiem.

Bystra, 5 października. (Wychodźcy w Bystrej. Prośba o legionistów).

Wśród ciszy lasów w przepięknych wzgórzach zachodniego Beskidu, Bystra od dawna zdobyła sobie rozgłos miejscowości klimatycznej, znakomicie nadającej się na odpoczynek dla ludzi spracowanych. I teraz znalazła tu przytułek garść wojennych rozbitków, chroniących się przed dolegliwościami inwazyi nieprzyjacielskiej. Ci ludzie, przykro dotknięci są spotykaną tu nagonką, jaką szowinistyczne żywioły uprawiają w stosunku do ludności polskiej. Daje się to szczególniej odczuwać w zakresie szkolnictwa. W obecnej chwili uderza to tem jaskrawiej, gdy walczące obozy stoją ramię przy ramieniu w obronie wspólnych interesów monarchii, a wszelkie antagonizmy umilknąć winny.

Głos ogólny domaga się, aby tu, na krańcach Galicyi, jakaś gałąź administracyi Legionów obrała siedzibę. Tu, w ciszy i spokoju, oddział mógłby się formować i ćwiczyć, a nie ulega wątpliwości, że obecność w Białej oddziału legionistów dobrzeby wpłynęła na sąsiedni Śląsk i na mieszkańców Białej, w kierunku uspokojenia umysłów.

Internowani w Grefenbergu. W miejscowości kąpielowej Grefenberg na Śląsku austryackim znajduje się kilka rodzin polskich z Królestwa, które burza wojenna zaskoczyła tam niespodzianie. Rodacy nasi czynią od dłuższego czasu starania u władz tamtejszych o pozwolenie powrotu do kraju — ale, jak dotąd, bezskutecznie. Ponieważ krewni tych osób, przebywający w Berlinie, uzyskali już od dawna zezwolenie na powrót do Rosyi via Stockholm, i o powrocie swym zawiadomili swe rodziny — byłoby ze wszech miar wskazanem, aby jakiś komitet polski zajął się wyjednaniem u władz takiego zezwolenia i uwolnił rodaków naszych z przykrej sytuacyi.

Ze świata.

Prasa polska w Wiedniu. Z Wiednia donoszą: Tutejszy „Wiedeński Kuryer Polski" wychodzi pod redakcyą p. Romana Jaworskiego.

Pierwsi profesorowie ofiarą wojny. Z Zagrzebia donoszą, że w krwawych starciach na terytoryum serbskiem zginął profesor Ivan Kovačić, ze starej i zasłużonej rodziny chorwackiej, której imię zapisało się już chlubnie na kartach piśmiennictwa i sztuki narodowej Chorwacyi. Poległy cieszył się wielką popularnością w kołach nauczycielstwa i młodzieży; w działalności zaznaczył się jako gorliwy patryota i przyjaciel ludu. — Zaledwieśmy zdołali zanotować tę wiadomość, gdy nadchodzi druga, niemniej smutna dla południowych Słowian austryackich. Wojna obecna pochłonęła nową ofiarę ze sfer profesorskich: Słowieńca, Bogumiła Brinšeka, który zwracał na siebie uwagę od szeregu lat gorliwemi studyami nad cudami egzotycznej natury podziemnej słowieńskich krajów. Jego zasługą były w znacznej części poszukiwania i prace „Słow. towarzystwa dla badań podziemnych jaskiń w Krainie". Pół życia młodego poświęcił on studyom nad głośną „Grotą" w Postojnie („Adelsberska grota"): duszą był wszystkich towarzystw turystycznych w swej ojczyźnie, działając w nich, jako zamiłowany alpinista, tęgi przyrodnik i niezrównany artysta-fotograf. Najwspanialsze zdjęcia wewnętrznych cudów ziemi słowieńskiej jemu mają miłośnicy i specyaliści do zawdzięczenia.

Zerwać z „całowaniem rączek"! Jeden z wybitnych specyalistów bakteryologów praskich wzywa w dzienniku „Union" ludność, aby, ze względu na spotęgowanie w dzisiejszych stosunkach niebezpieczeństwo przeniesienia zarazków chorób zakaźnych (dyzenterya, tyfus, cholera, ospa itd.), wstrzymała się obecnie od towarzyskiego zwyczaju podawania sobie wzajemnego rąk i — co gorsza — całowania się po rękach, a nawet w policzki i usta. Zaprzestanie tej niehygienicznej nawyczki uważa czeski lekarz za konieczne, w interesie dobra publicznego. Ogół powinien się do żądania jego zastosować, przynajmniej obecnie, na czas trwania wojny i tylu chorób zakaźnych. Nam, którzyśmy i tak przyzwyczajeni do często obłudnych a bezmyślnych form pozdrowień, chyba trudności nie zrobi wyrzeczenie się przyjemności całowania rąk... osławione, galicyjskie „całuję rączki"! powinno nam w zupełności wystarczyć, jak wystarcza przecież i owo rozpaczliwie nasze „padam do nóg" — „do nóżek" i t. p.

Apel Niemiec do świata cywilizowanego. Otrzymujemy odezwę, podpisaną przez kilkudziesięciu przedstawicieli niemieckiej nauki i sztuki, a zawierającą protest Niemiec przeciw znanym oszczerstwom, jakie ich spotykają podczas obecnej wojny ze strony trójporozumienia. Odezwa wyłuszcza przyczyny obecnej wojny, wyjaśnia powody zajęcia Belgii, porusza kwestyę szkód w Louvain, rzekomych okrucieństw niemieckich i t. d. Odezwa drukowana jest w języku polskim dla Polaków.

Niemiecka artylerya. Z Rotterdamu donoszą: Dziennik belgijski „Flandre Liberale" opisuje straszliwe działanie pocisków artyleryi niemieckiej przy bombardowaniu Mechlinu. Pocisk, uderzywszy w dom, wywoływał straszliwe spustoszenie. Ludzie, ukryci w piwnicach, nie byli wcale bezpieczniejsi od mieszkańców poddaszy. Gdy pocisk niemiecki padł na ulicę, wszystkie fasady okolicznych budowli zapadały się.

Gdzie ukryto francuski skarbiec złota? — Gdy rząd francuski przeniósł siedzibę swoją z Paryża do Bordeaux, zarządził równocześnie i Bank francuski przeniesienie swoich zapasów złota, leżącego w piwnicach banku, jako pokrycie emisyi not w wysokości 4 i pół miliarda franków, w bezpieczne miejsce. Oczywiście chodziło o to, aby skarbiec ten ulokować za granicą. Cztery tygodnie czasu zabrała ta manipulacya, a jak „Corriere della Sera" zapewnia, część tego złota zdeponowano we Włoszech, główny zaś zapas w Hiszpanii. Że nie było rzeczą łatwą taki olbrzymi transport złota i srebra przewieść, samo się przez się rozumie. Ciężar złota wyniósł 1.322 tonn, a srebra 3.000 tonn. Potrzeba było do tego 432 wagonów, albo 20 pociągów normalnej długości.

Ciężkie działo czarnogórskie. Z Brodu w Hercegowinie donoszą, że przed kilku dniami przewożono tamtędy do Budapesztu ciężkie czarnogórskie, zwane „Długi Tom", podarowane Czarnogórze przez cara rosyjskiego. Działo to ma długości cztery metry, a kaliber jego wynosi 155 milimetrów.

Zmarli:

Feliks Świątkowski, zecer drukarni Związkowej w Krakowie, przeżywszy lat 45, zmarł dnia 5 października b. r. — Pogrzeb odbędzie się jutro z kaplicy cmentarnej o godzinie 9 rano.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 października termometr doszedł od + 7·3 do + 10·0 C.; — barometr w nocy zaczął opadać.

Dnia 6 października o godz. 7 rano stan barometru 739·7 mm, termometru + 6·2 C.; wiatr: zachodni..

O złagodzenie nędzy zbiegów z Galicyi i Bukowiny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 6 października.

Na posiedzeniu komitetu wykonawczego dla złagodzenia nędzy zbiegów z Galicyi i Bukowiny, bez różnicy narodowści i wyznania przewodniczący, wspólny minister skarbu, dr Biliński, przedstawił dotychczasowy przebieg wdrożonej akcyi zapomogowej.

Składki wydały dotąd około pół miliona K, co wobec tego, że dopiero przed 14 dniami zostały wdrożone, przedstawia dość poważną sumę, jednakże, mimo największych oszczędności, znaczna część tej kwoty już została wydaną. Potrzeby komitetu dla akcyi zapomogowej są znaczne i wynoszą co najmniej 5000 koron dziennie, przyczem udzielanie większych pożyczek dla osób, zasługujących na kredyt, nie jest w to wliczone, a zmniejszenia potrzeb w najbliższej przyszłości oczekiwać nie należy. Minister wyraził przy tej sposobności podziękę monarsze za jego wspaniałomyślny dar i prosił o upoważnienie do złożenia u stóp tronu podziękowania imieniem komitetu. Następnie minister podziękował wszystkim innym ofiarodawcom, przyczem wyraził nadzieję, że koła dobrze sytuowane także w dalszym ciągu przyczynią się składkami do pomyślnego wyniku.

Komitetowi dano znaczniejsze sumy do dyspozycyi i równocześnie stworzono podstawy do konsorcyum bankowego, stojącego pod przewodnictwem dyrektorów Krasnego i Spitzmuellera, które udzielać będzie pożyczek na książeczki oszczędnościowe i udzielać kredytu. Ale uznania godna pomoc rządu nie może w zupełności zastąpić inicyatywy prywatnej. Dla zabezpieczenia jednolitej akcyi zapomogowej porozumiała się w ostatnich dniach centrala II. okręgu, stojąca pod przew. radcy miejskiego dra Schwarzhillera, gdzie się odbywa stołowanie i przydzielanie mieszkań osobom, pozbawionym wszelkich środków, z komitetem. W przyszłości wszystkie osoby, pozbawione środków, które dotąd otrzymywały wikt i mieszkanie w centrali, a od komitetu otrzymywały wsparcia w gotówce, podpadają pod ingerencyę centrali. Komitet centralny będzie dawał co tydzień większą kwotę do dyspozycyi, z której to kwoty mają być udzielane wsparcia, wypłacane dotąd przez komitet. Wsparcia dla zupełnie pozbawionych środków odbywają się więc obecnie z środków komitetu za pośrednictwem centrali w II. dzielnicy. Wszyscy inni zbiegowie, a więc chwilowo pozbawieni środków, mniej zasobni i pozornie zasobni, będą i nadal zaopatrywani przez komitet. Ponieważ w domu przemysłowym na Schwarzenberg placu nie ma dość miejsca na wielką ilość stron zgłaszających się, utworzono poszczególne sekcye. — I tak osobną sekcyę dla urzędników na Schauflergasse, dalej dla nauczycieli, duchownych i t. d. w ministerstwie dla Galicyi, dla osób z akademickiem wykształceniem i dla wolnych zawodów w Izbie adwokackiej, osobny oddział dla Bukowińczyków i w końcu sekcyę dla udzielania kredytu i pożyczek, która wkrótce będzie otwartą w zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, a której przydzielony będzie osobny oddział cenzorów dla badania zdolności kredytowej starających się o kredyt. — Utworzoną będzie także sekcya, która zajmie się sprawami drobnych kupców i przemysłowców.

Jako rzecz bardzo ważną podniósł minister sprawę opieki mieszkaniowej. Także dla niej utworzoną będzie osobna sekcya, która mniej zasobnych i należących do lepszych stanów, umieści bądź to kosztem komitetu, bądź to przydzieli im tanie mieszkania. W wypadkach pilnych nastąpi porozumienie z centralą w II. okręgu.

Minister omawia następnie akcyę wdrożoną przez całą prasę wiedeńską, która doprowadziła do utworzenia osobnego komitetu prasowego, popierającego jak najgoręcej akcyę komitetu. Minister wyraził za to prasie jak najgorętsze podziękowanie. W końcu jeszcze raz zaznaczył, że opieka komitetu i centrali w II. dzielnicy odnosi się do wszystkich zbiegów i że w akcyi tej nie czyni się żadnej różnicy ani wyznaniowej, ani narodowościowej. Każdy szukający pomocy w jednem lub drugiem miejscu bezwarunkowo otrzyma wsparcie.

Dla kontroli gospodarki komitetu zapomogowego dla Galicyi i Bukowiny utworzoną została osobna komisya kontrolna. Łączną odpowiedzialność za gospodarkę objął radca ministeryalny dr Twardowski. Minister skarbu otrzymał kilka dni temu z Bośni skrzynkę z tytoniem, który żołnierze z Trebinje odkładali i przeznaczyli dla zbiegów galicyjskich i bukowińskich.

Metropolita Szeptycki w Niżnym Nowogrodzie.

W jednym z dzienników warszawskich, które, dzięki uczynności prywatnej otrzymaliśmy dzisiaj, znajdujemy następujący, urzędowy telegram Agencyi Petersburskiej.

Włodzimierz, 27 września.

Przewieziono tędy **do Niżniego Nowogrodu** metropolitę unickiego Szeptyckiego.

Cholera.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 6 października.

Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych ogłasza: Dnia 5 b. m. skonstatowano po 1 wypadku cholery azyatyckiej w Wiedniu i w Pilgram (okręg Nikolsburg na Morawach), oraz w Cieszynie. W Wiedniu chodzi o jednego marynarza, przybyłego parowcem z Węgier, w dwu innych wypadkach o osoby przybyłe z północnego terenu wojny.

Dalej zaszło dnia 5 b. m., według otrzymanego sprawozdania, w Galicyi: w Gromniku (pow. Tarnów) 40 wypadków cholery u osób wojskowych.

Wiedeń, 6 października.

Minister spraw wewnętrznych wystosował do wszystkich krajowych władz politycznych okólnik, w którym, ze względu na pojawienie się cholery w Galicyi i Węgrzech, zarządza przeprowadzenie pięciodniowego sanitarnego nadzoru bez ograniczenia ruchu i bez osobistych utrudnień wobec wszystkich osób, przybywających z tych krajów. Równocześnie wezwał wszystkie urzędy i lekarzy do zawiadomiania natychmiast o każdym wypadku cholery i do pouczenia ludności, by przyczyniała się do zwalczania epidemii.

Z oblężonej Antwerpii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 6 października.

Z Antwerpii donosi „Handelsblad" z 4 b. m.: Pod ochroną nocy **żołnierze z wielkiemi działami okrętowemi przemaszerowali przez miasto** na front. Prawdopodobnie, aby Niemcom nie dać sposobności oryentowania się, latarnie gazowe gasi się o godzinie 7 wiecz., tak samo sklepy i kawiarnie są o tej godzinie zamykane. Oświetlenie elektryczne na ulicach zupełnie nie funkcyonuje.

Telegramy.

Zgon Randy.

Dobryszowice. Członek Izby panów i były minister dr Randa zmarł.

Wojenny bank kredytowy w Wiedniu.

Wiedeń. Minister spraw wewnętrznych udzielił w porozumieniu z ministerstwem skarbu i handlu Izbie handlowej i przemysłowej we Wiedniu pozwolenia na utworzenie towarzystwa akcyjnego pod firmą: Dolno-austryacki wojenny bank kredytowy z siedzibą we Wiedniu.

Komisye sanitarne.

Wiedeń. Okólnikiem z dnia 3 b. m. komenda wojskowa utworzyła komisye sanitarne, dla czuwania nad zarządzeniami przeciw chorobom zakaźnym.

Ruscy zbiegowie z Galicyi.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że wczoraj przybyło około 2000 zbiegów ruskich do komitatu Szatmar z Galicyi. Pomieszczono ich w Szonkoc i Orosfalu.

Poseł do Rady państwa Cegielski, członek klubu ukraińskiego, który obecnie jako delegat utworzonego we Wiedniu komitetu ukraińskiego niesienia pomocy, bawi w Budapeszcie, odwiedził zbiegów w ich obozach. Wczoraj wszyscy zbiegowie zostali przez Węgierskie Hradyszcze wysłani do Austryi.

Rumuni w armii austro-węgierskiej.

Budapeszt. Dzienniki przytaczają liczne przykłady nadzwyczajnej waleczności i brawury, z jaką walczą żołnierze narodowości rumuńskiej w armii austro-węgierskiej.

W obronie kleru grecko-katolickiego.

Budapeszt. Nadżupan komitatu Saros zwraca się przeciw podejrzeniom, rzucanym na kler grecko-katolicki i podnosi, że zarówno duchowieństwo grecko-katolickie jak ludność ruska zawsze okazywała lojalność i wierność i że wszystkie te podejrzenia należy jak najostrzej potępić. Należy jednak podnieść, iż jest obowiązkiem każdego donieść o najmniejszem podejrzeniu i pomagać przy ukaraniu.

Moratoryum w Bośni i Hercegowinie.

Sarajewo. Dziennik urzędowy ogłasza ustawę moratoryjną, analogiczną do ustawy, wydanej w Austryi i na Węgrzech.

Katastrofa w powietrzu.

Poznań. Wczoraj spadł pod Janowicami pilot **Stiefvater** z towarzyszem porucznikiem **Papet. Obaj na miejscu zginęli.** Stiefvater zosał wczoraj zamianowany oficerem.

Zatonięcie krążownika holenderskiego.

Amsterdam. Mały **holenderski krążoknik** „Niewland" w drodze z Goole do Rotterdamu **najechał na minę i zatonął.** Załoga wyratowana.

Norwegia w obronie swej neutralności.

Chrystyania. Oficyalnie donoszą, że kanał między 51 a 52 stopniem północnej szerokości położony został od soboty minami zamknięty.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.